TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2gi.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15.— Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



Nro 17.

PIĄTEK Dnia 22 Kwietnia 1836.

KORRESPONDENCYJA.

Odpowiedź Płoczczanina na uwagi nad gorzelniami kartoflanemi, w Nrze 4 tego pisma zamieszczone (pod tytułem: Korrespondencyja).

Nie. Nie zgadzam się wcale z Szanownym Autorem na zdanie jego w pismie Rolniczem z dnia 22 Stycznia r. b. nam objawione: iżby dzisiaj dla tego jedynie gorzałka tanią być miała, iż ją palimy z kartofli, — że przez nią dziś u nas zboże nie płaci, — i chłopek nasz dla tego spija się, że go o wiele mniej kosztuje wódka z kartofli, niżeli ze zboża, — i że jedynie przez zaprzestanie palenia wódki z kartofli, a uprawę tychże na inne przedmioty zwróconą, powyższe stosunki się wyprostują.

Jakkolwiek dobro ogółu na celu mające, zupełnie jednak mylne mi się widzi twierdzenie w tem wszystkiem Szan. Autora. W ogóle mu zatem naprzód oświadczę: że jeszcze nie było tak dalece przykładu, aby w jakimkolwiek kraju ścieśnienie w czembądź przemysłu rolniczego, korzyść mu jaką rzeczywistą przyniosło. Mniej zaś potrzebaby jeszcze dowodów na okazanie zupełnej niestosowności w porównywaniu nas pod jakimbądź względem, a tem bardziej pod względem wódki kartoflanej, z Hannoweranami.

Lecz niech Szanowny Autor bynajmniej z tego wstępu nie wnosi, że chcę z nim w walkę o wódkę kartoflaną wstępować. Od dawna godło naszego Tygodnika: *Medium tenuere beati*, było wszystkich moich postępowań zasadą, a w kategoryi, o której mówię, chcę tylko otwarcie, bezstronnie, tak, jak mi się zdaje, wytłomaczyć się. Dla tego też mówiąc o pędzeniu wódki z kartofli, o ile toż w stosunku i w właściwem ograniczeniu w każdem gospodarstwie praktykowane byćby mogło, nie mam bynajmniej na celu: ani obstawania tu za tymi zapalonymi gospodarzami, którzy wykraczając z granic umiarkowania, przez zbytek obsadzania temiż ról swoich, takowe wypleniają, i zasłużoną prędzej lub później karę w wyniszczeniu gruntów swych włości dla siebie sprawiedliwie ściągają; ani też również

za tymi, którzy przez źle zrozumiany interes zysków chwilowych i chciwość, ciągle na aparatach, na najogromniejszą skalę pourządzanych, paląc z tychże kartofli spirytus, nie tylko okolice szczegółowe kraju nim zalewają i przepełniają, ale tem samem do bezcenności i szkodliwości, rzecz pod umiarkowanym względem dla kraju korzystną, doprowadzają. (a)

Naprzód zatem co do nizkich cen zboża naszego. Jeżeli Szanowny Autor dozwoli, kto wie czy prawie nie mógłbym i nie powinienbym mu przystosować słów z odwiecznych ksiąg i czasów, które zdaje mi się brzmią jak następuje:

»Nie masz nic nowego pod słońcem: co teraz »się dzieje, jeszcze się zdarzy, — co było, zno»wu nadejdzie; — nie pamiętamy pierwszych zda»rzeń, jako i następnych pamiętać się nie będzie, »przez inne później nastąpione.«

Mógłbym nawet czcigodnego Kluka naszego, przed półwiekiem piszącego, tyle o nizkich cenach zboża nam prawiącego, powtórzyć, chociaż prawie jeszcze kartofli, a dopieroż wódki z nich nie było. — Ale nacóżby nam w tak dalekie tam czasy i dzieje się wdawać; czyż to zapomnieliśmy już rok 1824, w którym mimo miernego nawet porodu kartofli, w wielu zaś miejscach, mimo zupełnego ich ochybienia, mimo palenia rzadko przez kogo w tym roku, przynajmniej w Województwie naszem Płockiem kartofli, żyta w stolicy nad złp. 4, na prowincyi nad złp. 2, a nawet złp. 1 gr. 24 i gr. 18 płacić nam nie chciano; a jednakże jak w dawnych czasach wcale gorzałki z kartofli nie znano, tak w roku 1824 ani 14, ani 16 i wyżej kwartami z korca nikt nas jeszcze nie straszył, i równie w tym roku, jak w niedawnym 1831, mało kto wódkę z nich pędził.

Przyczyna równie tanizny jako i drożyzny, ile mnie się zdaje, wyłączając szczególny zbieg i stosunki w różnych krajach, nie tylko już Europy, ale częstokroć i za nią ożywiającego się czasami handlu, — nie w kartoflach, — nie w wódce z nich palonej u nas, — nie w tych zasobach spirytusów, które z każdą chwilą, w razie choć najmniejszego nieurodzaju zbóż, z oczu naszych gdzieś nikną, — a zatem widać, że nad naszą rzeczywistą potrzebę jednak nie mnożą się jeszcze, — nie w zapijaniu się koniecznem chłopków naszych polega.

Tkwi ona zawsze i wszędzie, wyłączywszy gwałtowne wypadki handlu przy równym zbiegu okoliczności, w głównej swej nieprzyjaciołce, to jest: drożyznie, a która znowu z większego lub mniejszego obrodzenia produktów ziemskich, i wrodzonej nam troskliwości i obawy o spieszne zabezpieczenie najpierwszych potrzeb życia naszego wypływa; lubo to obrodzenie się lub nieobrodzenie produktów ziemskich nie u nas samych tylko staje się jej w ogóle przyczyną.

Te to więc dwie przeciwniczki najzwyklej się z sobą krzyżują, a przynajmniej jakby jedna drugą ciągle wywołują. Jakoż doświadczenia lat wielu stwierdziły, że jak po drożyznie taniość, tak po taniości droższość, a przynajmniej mierność cen najczęściej następuje. — Któż więc z nas wątpić mógł roku zeszłego, iżby po przednówkowej wysokiej, przy takim braku pieniędzy i przy takim porodzie ozimin, cenie, (żyta 20 kilka złp., pszenicy 30 kilka z górą dochodzącej) wraz za nastąpieniem zbiorów i obrodzeniem zwłaszcza kartofli, cena nizka teraźniejsza, a nawet i niższa jeszcze nastąpić nie miała? Dla czegóż przy porodzie największym kartofli, przy mnóztwie z nich gorzałki, mieliśmy przeciwnie na złp. 40 i wyżej pszenicę, w dość dobrej cenie żyto i jęczmień w roku 1828. Dla czegóż dziś obok bezcenności pszenicy, żyta i kartofli,

(a) W wielu już miejscach kraju naszego zaczęły się mnożyć aparata, po 125 do 150 korcy na dzień kartofli pochłaniające, do 500 i wyżej garcy spirytusu na dzień wydające; naturalnie przeto i koniecznie mnożenie się takowych pojedyńczych aparatów w okolicy, w której powstają, przyprowadzając do bezcenności prawie wódkę, należytych korzyści przynosić nie mogą; gdy każda rzecz, z umiarkowania i granic potrzeby wychodząca, przestaje być właściwie pożyteczną. *Przyp. Autora.*

tak dobrze lniane siemię, rzepak, konopie nawet przedajemy?

Oto dla tego: że przyczyna tego wszystkiego, jak wyżej rzekło się, nie od naszych urodzajów, nie od naszych kartofli i wódki z nich, ale od ogółu wypadków, mniejszego lub większego jakiego produktu obrodzenia się w innych krajach, mniejszej lub większej tychże, tam najniespodziańszej (b) potrzeby w każdym roku zależy; a czego dowodem obecnie jest Anglija, nawet sama również z nami na nizką cenę zbóż u siebie stosunkowo narzekająca, chociaż handel swój niemal z całym światem prowadząca.

Rzecz ta nader łatwą, nader prostą każdemu z nas jest do rozpoznania.

A co się tyczy zapijania chłopków naszych, zapewnić mogę Szanown. Autora, że zbytnia taniość produktów naszych ziemskich, jakkolwiek dla ogólnego dobra niekorzystna, prędzej onych, niźli droższość tychże, od pijaństwa wstrzymuje. Najlepszym tego dowodem jest zmniejszający się pod tanie lata dochód konsumcyjny Skarbu publicznego i wszelkich propinacyj; najlepszym dowodem są nasze miasta, miasteczka, a nawet stolica, w których zwykle za produkt swój mały grosz chłopek nasz wziąwszy, na sól, podatek, czeladź, nie mogąc zań funduszu zgromadzić, pospiesznie miasto opuszcza, i na przedmieściach jego zwykle koni swoich przed domami szynków późno w noc nie morzy. Jakoż zawsze w nich teraz już o samem południu puste i ciche rynki i przedmieścia widzimy, co wszystko inaczej przy wyższym za produkta groszu się dzieje. Kiedy tenże sam chłopek, choć droższa jest wódka i wszystko, więcej kruszcu czuje w swej kieszeni, więcej hulać lub weselić się znajduje pochopu.

(b) Któżby mógł np. przypuszczać, że wysokich cen dziś rzepaku, lnu i konopi nieudający się od lat kilku połów wielorybów staje się przyczyną? i że brak tranu, przez olej z tych nasion skutecznie zastępowany, oneż w stałej cenie dotąd utrzymuje?

Nie zwalajmy przeto na tę błogą, na tę od nieba zesłaną dla dobra rodzaju ludzkiego roślinę, kartofle, czy tam wódkę z niej, co bez jej wpływu w czasach nawet, kiedyśmy ich nawet nie znali, bywało, tak jak dziś bywa; kiedy dopiero od rozszerzenia się onej, ludzkość europejską od tyloliczych klęsk głodów i pomorów zabezpieczoną widzimy.

Jeżeli przeto nie obrażę Szanown. Autora, pierwszy może w obronie wódki kartoflanej stawając, odważę się śmiało mu powiedzieć:

Że owszem, właściwe palenie wódki z kartofli, i produkcyja tejże, ile być może największa z tychże, gruntownie zrozumiane i do roli zastosowane, jest prawdziwem dobrem dla kraju naszego.

Że taż wódka zabezpiecza tenże kraj na wypadek najmniejszego, a jednak często trafiającego się u nas nieurodzaju zboża, od najdotkliwszej klęski, jaką bywają: drożyzna nadzwyczajna, głód i za nią nastąpić mogący pomór.

Że dziś jeszcze, przy najmniejszem ożywieniu się handlu zbożowego, tę jeszcze trochę gotowizny, jaka do nas za pszenicę i żyto czasem przychodzi, taż wódka nam w głównej części do kraju nagromadza; a która to gotowizna, chociaż i za pomierne ceny zbóż do nas jednak wpływając, skoroby tylko toż zboże w miejsce kartofli na wódkę, z kraju nie wychodzącą, wypalone zostało (c), wcaleby do nas nie wpłynęła, a z czego jasno przekonać się można: że tym sposobem część ta gotowizny za zboże wchodząc, istotnie nie tak za zboże, ale za wódkę z kartofli, przez którą oszczędziło się ku przedaży toż zboże, u nas jeszcze nagromadza się.

(c) Szanowny Autor sam z sobą jest sprzeczny. Narzeka np., że wódka u nas jest produktem żadnego odbytu za granicę niemającym i zbywającym, a chcę ją palić ze zboża; — czyż palenie wódki zamiast z kartofli ze zboża, nie byłoby toż samo, co przemienianie tegoż zboża na produkt również zbywający i za granicę odchodu mieć nie mogący, a tem samem kraj nasz bardziej zubożający, to jest przemienianie go prawie na kartofle?

X

Obawa zaś Szanownego Autora o przepełnienie kraju wódką z kartofli, stosuje się raczej do szczególnego obrodu kartofli i pojedyńczego roku, jakim był rok np. przeszły, lub inne jemu podobne, niż do doświadczenia i wypadków w kraju naszym najmniej w latach 2ch, 3ch, lub więcej wziętego, a które istotną gruntownego rzeczy rozpoznania powinny być podstawą, — i są stanowiskiem; z jakiego rzecz tu rozbieramy.

Mniej jeszcze da się usprawiedliwić taż obawa Szanown. Autora o wielość takowej wódki, zalewanie i rozpajanie nią kraju. Jeżeli tylko raz zechce przystać na to, że wódka, jaką palimy z kartofli, zastępuje główny naszego kraju produkt, jakim jest zboże, zgodzi się pewnie i na tę bardzo jasną z tegoż źródła wypływającą prawdę: że czy więcej lub mniej takowej wódki będziemy produkowali, jednakże kraj nasz przez takową onej produkcyją nad konieczną i zwyczajną potrzebę, przecież więcej jej ani nie wypije, ani konsumuje.

Wódka z kartofli, jako z produktu krótko-trwałego, tylu wypadkom uległego, przeistacza się w produkt stały zapasowy krajowy, zarówno z zbożem, lub wódką z niego wypaloną, uważać się dający.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

UPRAWA ROŚLIN WŁÓKNISTYCH I OLEJNYCH.

O uprawie konopi.
(Dokończenie.)

Skoro nasienie zupełnie dojrzało, wyrywają się głowaczki, wiążą w małe snopeczki, i te w piramidę się układają, celem zupełnego dojrzenia ziarna. Gdy strona zewnętrzna tychże snopeczków zupełnie przeschła, piramida przestawia się w ten sposób, by świeża strona snopeczków na działanie powietrza wystawioną była.

Gdy ziarno tak dalece wyschnie, iż się z łatwością za uderzeniem zwiochy wydziela, zwożą się konopie do stodoły, celem zebrania ich nasienia.

Zbiera się ono tym sposobem: na klepisku kładzie się deska, 5 ćwierci łokcia od ziemi, na stosownej podstawie, i o tę uderzają się wiochy konopi. Omłócone tym sposobem ziarno, oczyszcza się z plew za pomocą rzeszot lub wiania, podobnie jak wszelkie inne nasienie.

Po omłóceniu ziarna, niebawnie konopie roszczyć należy.

O roszczeniu konopi.

Od dobrego roszczenia zależy dobroć włókna konopnego; jeżeli bowiem jest niedoroszczone, włókno onegoż trudno się od paździerzy oddziela; przeroszczone zaś słabe daje włókno. — Block radzi zaraz po omłóceniu nasienia moczyć konopie, inni zaś gospodarze dopiero je moczą, gdy należycie wyschnie.

Jeżeli czas jest ciepły, woda miękka, po 5 lub 6 dniach zwykle roszczenie jest dostateczne. Dowodem dostatecznego wyroszczenia jest: łatwe oddzielanie się paździerzy od włókna na całej długości łodygi. Dalsze postępowanie podobne jest do postępowania ze lnem. O tarciu i przyrządzaniu włókna konopnego później mówić będę.

Ile przynosi morg polski ziemi, uprawionej konopiami.

Konopie, uprawiane w właściwej im ziemi, wydają na morgu: nasienia około korcy 6, a konopi około 1400 funtów.

100 funtów surowych konopi wyda:

a) Konopi czesanych	- - funtów	16.
b) Pakuł	- - - - —	59.
c) Strata przy roszczeniu i tarciu	—	25.
	Razem funtów	100.

JEDWABNICTWO.

Porównanie hodowania jedwabnic z hodowaniem owiec elektoralnych.

Jakkolwiek byłem przekonany, iż hodowanie jedwabnic, jako przemysł wiejski, że tak powiem podrzędny, stać się może bardzo korzystnym, nigdy jednak nie odważyłem się porównywać go, pod względem korzyści, z hodowaniem cienkowełnych owiec.

Tymczasem, wyczytawszy w jednem z pism zagranicznych: że Panowie francuzcy z takim zapałem oddają się obecnie jedwabnictwu, jak niemieccy hodowaniu owiec cienkowełnych, a angielscy koni: kto też z nich ma słuszność? pomyślałem sobie. I ta myśl naprowadziła mnie na skreślenie porównania pomiędzy owczarnią cienkowełną, a hodowaniem jedwabnic.

Porównałem dochód z 500 elektoralnych owiec z hodowaniem takiej ilości jedwabnic, jaka się może pomieścić w przestrzeni, dla powyższej ilości owiec potrzebnej; albowiem tylko ta zasada może służyć za podstawę podobnemu porównaniu.

Wypadek porównania równie mnie zadziwił, jak ucieszył. Zadziwiły mnie ogromne korzyści, jakie tak drobne owady przynieść mogą; ucieszyła myśl: iż w jakiejkolwiek cząstce przyczynić się będę mógł do dobra współrodaków, zachęcając ich do uprawy, tak zaiste ważnej odnogi przemysłu wiejskiego.

Porównanie w mowie będące przedstawiam pod zdanie biegłych w hodowaniu owiec; ale zarazem dobrze obeznanych i z hodowaniem jedwabnic; bowiem tylko ci, co oba te przedmioty gruntownie znają, mogą tu być sędziami. W szczególności, poddaję toż porównanie pod opinię Autora artykułu w Nrze 100 *Korrespondenta* z r. b. zamieszczonego: prostującego wiadomość przezemnie udzieloną, o fabryce wyrobów jedwabnych we wsi Cieślinie, w Obwodzie Olkuskim; albowiem wyrażone tamże zdanie o korzyściach, jakie jedwabnictwo przynosi, przekonywa, iż Autor tego artykułu i z tą odnogą przemysłu wiejskiego dobrze jest obeznany.

Nasamprzód wymienić należy zasady, jakich się w tem porównaniu trzymałem, co do chowu owiec i chowu jedwabnic.

Porównanie co do budowli. — Według przyjętych zasad ekonomicznych, owca potrzebuje wraz z jagnięciem 10 stóp kwadr. przestrzeni. — Zatem dla gromady, złożonej z 500 owiec na zimę zamkniętych, potrzeba przestrzeni stóp kwadratowych 5000.

W takiej przestrzeni, przyjmując ¼ część na próżne miejsce, można dokładnie wyhodować jedwabnice z 70 łutów jaj. (O możności i potrzebie zaprowadzenia u nas jedwabnictwa, Część II. stron. 136.)

Uwaga. — Hodując jedwabnice w tak znacznej ilości, iżby dochód z nich odpowiadał dochodowi powyższej ilości owiec, należy mieć dla nich oddzielny budynek. Wprawdzie może on być wystawiony z mniejszym znacznie kosztem niżli owczarnia; albowiem ściany nie potrzebują być tak grube, jak w tamtej, gdyż zimową porą stoi on bez użytku. Z tem wszystkiem, dla skrócenia, przyjmuję równy wydatek na budowlę jedwabnic, co na owczarnię.

Porównanie co do paszy. — Dla skrócenia przyjmujemy paszę zimową owiec za nawóz od nich otrzymany; a tylko paszę letnią podciągniemy pod porównanie.

Przyjmując więc (według Blocka) pastwiska 3ciej klassy (to jest takiej ziemi, która bujne wydaje morwy) po 56 prętów kwadr. na jedną owcę: zatem na 500 owiec potrzeba go morgów 90.

Na jedwabnice z jednego łuta jaj weźmiemy 8 centnarów liścia morwowego; a z drzewa 10—15 letniego, liścia z gałązkami funtów 50.

Porownanie co do usłużenia. — Dla 500 owiec przyjmujemy:

1. Owczarza z mytem i ordynaryją, ogrodem, opałem, pomieszkaniem i t. d. zł. 800.
2. Owczarka ditto ditto — 300.
3. Chłopca ditto ditto — 180.

Razem zł. 1280.

Do hodowania jedwabnic z 1 łuta jaj rachować będziemy według P. Nagel:

1. Do rwania liści przez cały ciąg hodowania czyli przez dni 32, ogółem chłopców 14.
2. Do pielęgnowania przez tenże czas, 8 kobiet.

Obliczenie korzyści z owczarni.

Dochód.

500 owiec po 2 funty (z elektoralnych jest to maximum) czyni funtów 1000, czyli cent. 10,— centnar po zł. 700, (biorąc wszystkie klassy od Superelekty do ausszusu) zł. 7000.

120 jagniąt po $1/2$ funta, czyni funtów 60, czyli $3/5$ cent. - - - - — 420.

120 sztuk braków po 8 zł. - - — 960.

Razem zł. 8380.

Rozchód.

Utrzymanie ludzi - - - zł. 1280.

90 mor. letniego pastwiska, po zł. 4 z m. — 360.

Razem zł. 1640.

Balans.

Dochód - - - zł. 8380.

Rozchód - - - — 1640.

Czysty dochód zł. 6740.

Obliczenie dochodu z jedwabnictwa.

Nasamprzód oświadczam, iż unikając posądzenia o stronność na rzecz jedwabiu, przyjmuję w tem obliczeniu dochód według najniższych obecnie przyjętych (mówię naumyślnie obecnie przyjętych, gdyż jedwabnictwo z każdym niemal dniem się udoskonala), a rozchód zaś na najwyższą stopę.

Dochód.

70 łutów jaj, przyjmując z łuta po 5 funt. surowego jedwabiu, funt. 350, — funt po zł. 40, (obecnie cena jedwabiu surowego podniosła się do 60 zł. za funt.), - czyni zł. 14,000.

Rozchód.

Do wyhodowania jedwabnic z 1 łuta jaj potrzeba 14 chłopaków i 8 kobiet. Zatem do hodowania ich z 70 łutów potrzeba:

1. Chłopaków 980 po gr. 20, czyni zł. 620.
2. Kobiet 560 po zł. 1, - - — 560.

Dwie osoby do nadzoru po zł. 5 na dzień, przez dni 40, czyni - - - — 400.

Na jedwabnice z 1 łuta jaj potrzeba 8 centn. liści i gałązek. Zatem z 70 łutów potrzeba 720 cent. — Morwa 10 do 15-letnia wyda przynajmniej po $1/2$ centn. liści i gałązek. Zatem potrzeba drzew 1410. Ale ponieważ nie można z drzewa tego liści corocznie obierać, ale raczej tylko co drugi rok, przeto do otrzymania powyższej ilości liści rocznie, potrzeba w okrągłej summie 3000 morw. Przyjmując, że morwy te są sadzone w 12 łokci (O potrzebie i możności zaprowadzenia u nas jedwabnictwa, Część 1 stron. 17) w kwadrat, zatem na morg pol. (300 p.) wypada 115. Potrzeba więc na 3000 drzew morgów 26; po zł. 4 z morga czynszu gruntowego, - - - — 104.

Od umorzania liszek ogólna ekspens. — 100.

Od zwijania 350 funtów jedwabiu, po zł. 4 od funta - - - - —1400.

Na opał 12 sążni drzewa sosnowego (bez którego często można się zupełnie obejść, lub w małej tylko części powyższą ilość zużyć) po zł. 112 - - - - - — 144.

Razem zł. 3328.

Balans.

Dochód - - - zł. 14,000.

Rozchód - - — 3,328.

Czysty zysk zł. 10,672.

Balans porównawczy.

500 owiec elektoralnych - - zł. 6752.

Przez jedwabnice - - - —10,672.

Więcej przez jedwabnice zł. 3920.

Teraz porównajmy ryzyko. — Owce elektoralne wystawione są przez cały rok na niebezpieczeństwo utraty, bądź to przez ich zatrucie, zarazy, pożar. Hodowanie jedwabnictwa w przeciągu 6 — 7 tygodni się kończy.

Porównajmy kapitał zakładowy.— Chcąc nabyć 500 owiec elektoralnych, potrzeba na nie wydać przynajmniej około 24,000 zł. pol.

Na otrzymanie wyżej wymienionej korzyści z jedwabnictwa, potrzeba zakupić 2¼ funt. jajek jedwabniczych, przyjmując funt po zł. 500, czyni zł. 1125.

Porównanie budowli i potrzebnych utensylijów. — Hodowanie jedwabnic wymaga więcej różnych utensylijów; ale natomiast potrzebna budowla może być znacznie tańsza od owczarni; zatem koszta mogą się tu wyrównać.

Owoż ze wszystkiego się okazuje, iż hodowanie jedwabnic jest korzystniejszem od hodowania najcieńszych owiec merynos.

Ztąd zaś proszę nie mniemać, by było myślą moją: odstręczać od hodowania owiec i w miejsce ich polecać zaprowadzenie jedwabnictwa. Bynajmniej; owszem radzę, gdzie się tylko da, powiększyć liczbę tych, tyle użytecznych zwierząt, i wszelkiego przyłożyć starania, do ich udoskonalenia i dobrego pielęgnowania.

Ani też radzę każdemu gospodarzowi hodować jedwabnice w wyżej oznaczonej ilości: bo nie każdy może mieć do swego rozrządzenia potrzebną ilość drzew, ni też potrzebną liczbę robotników. (Lubo w ogólności chłopaczków do obrywania liści i starych kobiet lub młodych dziewczynek do hodowania tych owadów, wszędzie wiele się znajduje.)

Przez skreślenie powyższego porównania, chciałem tylko wykazać: iż korzyści z jedwabnictwa przewyższają o wiele wszelkie inne dochody z roli, bądź to przez uprawę ziarna, lub hodowanie zwierząt domowych.

Bardzo więc słusznie postąpił były dziedzic majętności Cieślina, urządzając przed 8 laty na tak wielką skalę jedwabnictwo, i zakładając fabrykę wyrobów jedwabnych. Jest to przykład godny ze wszech miar naśladowania.

Zresztą jedwabnictwo nie tylko w żaden sposób nie przeszkadza hodowaniu owiec, ale nadto niejako ułatwia je; a może do nadania delikatności czyli jedwabności wełnie, wiele się przyłożyć: skoro jesienne liście morwowe na paszę dla owiec zostanie zbierane; o czem w Nrze 9 niniejszego pisma (z r. b.) obszerniej mówiłem.

Nadto plantacyje morwowe wybornem stać się mogą dla tych zwierząt pastwiskiem. Wydają one paszę zdrową: bo na gruncie lekkim drzewo to sadzone być powinno; dają owcom cień w razie upałów; a podczas nagłej burzy, błogie tu znajdują one schronienie. Nakoniec, przewidując brak paszy zimowej dla owiec, można mieć wielką pomoc z liścia morwowego, w cześniej zebranego i ususzonego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

O kuracyi kołowrotu owiec okowitą.

W tych dniach odebrała Redakcyja następującą, bardzo ważną wiadomość od W. Barona Keidel z Giełgudyszek niższych:

»Pośpieszam donieść Redakcyi Tygodnika, iż środka leczenia kołowacizny okowitą, podanego w Nrze 11 Tygod. Roln., natychmiast użyłem na jagnięciu przeszłorocznem, które już prosto chodzić nie mogło. Po pierwszem wlaniu okowity spało 12 godzin; ale zaraz po obudzeniu szło lepiej. Powtórzyłem dawanie okowity przez dni trzy, i zawsze ten sam okazywał się skutek, to jest: jagnię

zaraz zasnęło, a po przebudzeniu coraz lepiej chodziło. Po tygodniu znowu przez parę dni dawałem mu okowity, po którój już nie tak długo jak pierwszą razą spało; teraz zaś po upłynieniu tygodnia drugiego od początku kuracyi, chodzi dobrze z innemi owcami i dobrze je; poznać je tylko z tego można, iż głowę trzyma jeszcze nieco na bok. — Ciekawy jestem, czy nie zapadnie znowu w kołowaciznę i o dalszych skutkach tejże kuracyi uwiadomić Pana Redaktora nie omieszkam.

Baron Keidel. «

Odpowiedź Panu An. D..... Obywatelowi z Województwa Kaliskiego.

Na zapytanie: Kto był, co pierwszy probował leczyć kołowaciznę okowitą? odpowiada Redakcyja: iż to był Pan Stefan Sikorski, Rządzca majętności Komarno, w Województwie Podlaskiem, w Obwodzie Bialskim. — Na uwagi zaś, wywodzone z natury tej choroby, o niepodobieństwie, by okowita na nią być mogła skuteczną, można pewnie odpowiedzieć: iż sztuka lekarska wzrasta nie przez rozumowania a priori, ale przez doświadczenia. A więc, uprasza Redakcyja Szanownego korrespondenta, aby, posiadając owcę kołowatą, raczył użyć powyższego środka, i o skutku Redakcyją łaskawie zawiadomił. Zresztą i w razie niepomyślnym, strata nie będzie wielką; gdyż dotąd nie posiadamy na tę chorobę żadnego lekarstwa.

Tenże sam P. Sikorski donosi w tych dniach jak następuje: — »Świeżo z czterech roczniaków zapadłych na kołowaciznę, trzy po wiadomej kuracyi okowitą przyszły do siebie, a jedno odeszło. Prócz tego, maciora 4roletnia, która okazywała wszelkie symptomata początku kołowacizny, lubo się jeszcze nie kołowała, po zażyciu okowity, zupełnie przyszła do siebie; jest zdrowa, i co szczególniejsza, urodziła jagnię zdrowe, które się chowa.

Odpowiedź Obywatelowi Województwa Sandomierskiego.

Szanownemu Obywatelowi Województwa Sandomierskiego Redakcyja widzi się zmuszoną powtórzyć daną już poprzednio odpowiedź Panu F... w Nrze 49 Tygodnika z r. z.: — iż bezimiennych doniesień do swego pisma przyjmować nie może; a to tem bardziej, gdy rzecz ma ogólny interes na celu. Skoro więc Szanowny Obywatel Województwa Sandomierskiego udzieloną poprzednio wiadomość swym podpisem raczy zaopatrzyć, poda ją natychmiast Redakcyja do wiadomości publicznej.

Doniesienie o różnych nasionach.

W Kaliszu w sklepie kupca Józefa Redlicha dostać można w dowolnych ilościach nasienia:

a) Koniczyny czerwonej garniec po zł. 10.

b) Koniczyny białej garniec po zł. 13 gr. 10.

Tenże P. Redlich podejmuje się dostawić różnych innych nasion, jako to: Lucerny, trawy miodowej, nasienia buraków białych, i t. p.

CENY TARGOWE,
od dnia 10go do 16go b. m.

Korzec	od zł	od gr.	do zł.	do g.	Produkta i okrasa.	od zł.	od g.	do zł.	do g.
Zyta -	7	—	8	—	Masła funt	—	26	—	28
Pszenicy -	13	—	17	—	Słoniny funt	—	21	1	—
Grochu polnego	6	—	9	—	Sążeń drew sos.	—	—	43	—
— cukrow.	10	—	14	—	Okow. 9½ p. gar.	3	28	3	29
Fasoli -	24	—	32	—	Szumówka 6 p. g.	2	21	—	—
Gryki -	7	—	8	—	Siana centnar	2	20	3	—
Jęczmienia -	7	—	9	7	Słomy centnar		25	1	5
Owsa -	5	15	6	8	Cielę - - -	11	—	19	—
Mąki psze. przed.	—		—	—	Baran - - -	—	—	—	-
— — ordyn.	20	15	25	—	Wieprz - duk.	2	—	5	
— żytnej pytl.	10	15	12	—	Wół dobry —	13	—	15	
— — razow	8	—	9	—	— średni —	10	—	12	
— gryczanej	8	—	10	—	— lichy —	8	—	9	
Kaszy jaglanej	18	—	24	—	Na targu w Pradze znajdowało się do d. 15 b. m.				
— grycz. zwy.	15	—	17	—					
— — drob.	28	—	40	—	wołów sztuk	710			
— jęczm. perł.	26	—	46	—	wieprzy —	925			
— — ordy.	10	—	14	—	cieląt —	632			
Kartofli - -	2	28	—	3	baranów —	—			

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.